

Mark Strand

Wiersz na Nowy Rok (A Poem for the New Year)

We śnie widziałem noc. Obłoków rumowisko
Rozpierzchnęło się magicznie i pod nami, nisko,
Widać było ruiny – parę przysypaną
Pylem, jak prześcieradłem, pod którym co rano
Kochali się w tym miejscu; dziś z nich pozostały
Kości, włosy w szczelinach popękanej skały.
Śniło mi się, że słyszę, jak szepczą: jesteśmy
Inni niż cała reszta; jak mówią: cóż, jeśli
Zostaniemy w tym łóżku na zawsze? Gdy oni
Tulili się – zniecka pusty i przyćmiony
Błysk; z naglej chmary liści na jedwabnej trawie
Rosły kałuże złota, znikające prawie
Natychmiast. Lodowaty powiew, za nim – tren
Świstu. Minęły wieki. Para spała. Sen,
Jakby świadom upływu czasu, przestał naraz
Mieć coś wspólnego z Rzymem starożytnym; para
Zmieniła się w nas, w domu, lata od tej chwili.
Bezcielesny głos nudził: "...Nie wiemy, czy byli
W stanie coś począć. Zdaniem ekspertów, wciąż trwały –
Choć była jesień – silne jak w lecie upały;
Niektórzy twierdzą nawet, że żar był jak w piekle,
Nie dający się zmierzyć zwykłym termometrem;
Rósł poziom mórz, mżył popiół; pojęli, że wszystko
Pędzi ku zgubie – ale była już zbyt blisko".

*Translated into Polish
by Stanisław Baranczak*